





obecnie szczególny interes. Nadeszły z Anglii oświadczenia w tej kwestii dowodzą, że w opinii publicznej nastąpił korzystny zwrot. Angielski meżowie stanu przywiązani coraz większą do tego wagi, ażeby w Europie wyrobiło się przekonanie o ciągłości polityki angielskiej. Identyczne pojęcie o ważności kwestii europejskich, jako też podzielanie w Anglii życzenia, ażeby pokój został utrzymany, każą żywić tę pewną nadzieję, że Anglia przyłączy się do Austro-Węgier, jeżeli tego będzie potrzeba.

Co do Włoch nadmieniam hr. Kalnoky, że państwo to morza Śródziemnego ma ważne interesa i nie może patrzeć obojętnie na spalenie stosunków na Wschodzie. Można zatem słusznie przypuszczać, że i Włochy czują, jak ważną jest rzeczą strzedz interesów europejskich na Wschodzie, i dla tych to powodów należy się spodziewać, że istniejące porozumienie polityczne i nadal zostanie utrzymane.

W końcu zwracał hr. Kalnoky uwagę na to, że i Rosya zapewnia, iż chce trzymać się traktatów i nie ma zamiaru ograniczać ani autonomii Bułgarii, ani też zaprowadzać zmian w stosunkach międzynarodowych. I Rosya oświadcza, że nie tam nie chce podejmować bez współdziałania Austrii. Tuszyć zatem można, iż obecna kryzys usunięta zostanie w sposób korzystny dla interesów Europy.

## Korespondencje Kuryera Pozn.

Górny Śląsk, 12 listopada.

(Rządowy proboszcz ks. Mücke. — Królewskie gimnazjum w Raciborzu. — Cholera nad granicą pruską.)

(—) Po ustąpieniu rządowego proboszcza, ks. Szczygła, z Sobótki na Dolnym Śląsku, które to ustąpienie przed niedawnym czasem nastąpiło, zdecydował się nareszcie i p. Mücke, rządowy proboszcz w Wielkich Strzelcach na Górnym Śląsku, pójść w ślady usuwających się na spoczynek z dobrą emeryturą kolegów swoich.

Już od kilku tygodni toczyły się ostateczne rokowania interesowanych stron w tej sprawie i doprowadziły szczęśliwie do pomyślnego rezultatu. P. Mücke zrezygnuje dla zaokrąglenia rachunku dopiero od 1 stycznia, zapewnivszy sobie rocznego dochodu 8000 marek. Wszak ładna emerytalna pensja! Składać się na nią będą w jednej połowie dozor kościelny, w drugiej rząd.

Radość w Wielkich Strzelcach z powodu tego wielka. Czy kościół już od 1 grudnia, jak sobie życzone, przejdzie w posiadanie miejscowych parafian, czy też później, jeszcze nie jest zupełnie pewnym.

Królewskie gimnazjum w Raciborzu, które od roku 1873 było paratytecznym zakładem, zamienia rozporządzeniem ministra oświecenia znowu na zupełnie protestancki instytut, nie wykluczając możliwości powoływania doń nauczycieli katolików.

Przewaga liczebna katolików w Raciborzu i w ludnej jego okolicy jest tak znaczną, żeby gimnazjum katolickie bardzo to było na miejscu. O ile nam wiadomo, nie podjęto jednak w tym kierunku żadnych energicznych i właściwych kroków.

Górny Śląsk nie mało zanępkoi wiadomość, jaka nas dziś z zapoludniowego

## APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(Obrusiteli.)

Z rosyjskiego pani A. Łańskiej.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

### Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 261.)

III.

Wśród napływu nowych ludzi, był Petro Iwanowicz najwybitniejszym, nie dla tego, aby go otaczała jaka tam aureola dawniejszej sławy, lecz dla tego, że oprócz niego drugi albo nie robił, albo też rozmyślał tylko o tym, jakby wzbogacić się cudzym kosztem. Przyuszczam, że Petro Iwanowicz chciałby w danym razie mniej oberwać od drugich — ale był on o wiele ostrożniejszym i jako wytrawny myśliciel miał on swoje zwierzyne wytrzymać. Na pozór wyglądał on jako człowiek innego pokroju: gdyż pracował, jak się zdawało, tam, gdzie drudzy spoczywali beczennie; gdy towarzysze jego wysiadali ze stołem przy kartach i wódecie — on jeździł, przemawiał, podnosił rozmaite kwestye, domagał się wyjaśnień, objaśniał sam — słowem wszędzie i zawsze, gdzie tylko mógł, okazywał się człowiekiem czynu. Można go było spotkać ze dwadzieścia razy dziennie na ulicy spieszących gdzieś, z zakłopotaną i zajętą twarzą. Był on tak zajęty, że nawet najniezwyklejszy nie byłby mu mógł zarzucić opełzności, albo zwyczajnego urzędowego niedbalstwa. To wywodził szpitala, to zabrał do więzienia, zatrzymywał się przed musztrującymi się żołnierzami, kłaniał się na prawo i lewo, zasiadał w komitetach, podał na targi, — i wszędzie potrafił dać radę i dobrą naukę. Nosił szlachecki kaszkiet z czer-

kordonu naszego doszła, t. j. że w Rutku, w północnych Węgrzech, wybuchła cholera i dotąd przez dwa dni, 11 i 12 b. m., cztery osoby zabrała.

Prawda, że Rutek jest od granicy naszej 122 kilometrów oddalony, ale miejscowość ta ma bardzo ożywną stacją kolei żelaznej, którą przebiewają codziennie setki wychodzących węgierskich, następnie na Bogumini i Wrocław do Hamburga lub Bremy spieszących, którzy — jak wiadomo — w Raciborzu muszą tamaczną policję wykazać, że posiadają na dalszą drogę (do Ameryki) potrzebne środki pieniężne, przy której to czynności ci, którzy rzeczono środki mają, po parę godzin, ci zaś, którzy ich nie mają, przynajmniej pół dnia w Raciborzu się zatrzymują. Ze się okoliczność ta niestety bardzo nadaje do wniesienia do nas straszego gościa, jest jasnym.

Lwów, 11 listopada.

(W sprawie rezygnacji dr. Zyblikiewicza. — Hnilczki. — Misya.)

(a) Jak ogólnie jest życzenie, aby p. dr. Zyblikiewicz i nadal pozostał na stanowisku marszałka krajowego, tego dowodem telegram, wysłany do hr. Taaffego przez 61 przesył Rad powiatowych oraz prezydentów miast Lwowa i Krakowa następującej osnowy:

„Idąc za głosniami objawami uczuć całego naszego kraju, oraz za przekonaniem, że utrzymanie skutecznej działalności obecnego Marszałka dr. Zyblikiewicza jest dla Galicji sprawą wielkiej wagi, mając wreszcie na względzie pomyślniejsze wiadomości o przebiegu słabości, która podanie Marszałka o dymisyjnym spowodowała, proszą podpisani prezesi Rad powiatowych i prezydenci Lwowa i Krakowa usilnie Waszę Ekscelencją o dłożenie starania, ażeby podanie owo przez Najj. Pana nie zostało przyjęte, lecz przez udzielenie odpowiedniego urlopu załatwionym być mogło“.

Nadto prezes Rady powiatowej krakowskiej, p. A. Milieski udał się w drodze telegraficznej do ministrów Ziemiakowskiego i Dunajewskiego, donosząc im o wystaniu zbiorowego telegramu do hr. Taaffego, dołączając prośbę o poczynienie starań, iżby rezygnacja dr. Zyblikiewicza nie została przyjęta. — Z Krakowa nadeszła tu wiadomość, że na przewodniczącym posiedzeniu tamtejszej Rady miejskiej uchwalono na wniosek radnego dr. Faustyna Jakubowskiego wysłać osobny telegram do hr. Taaffego z prośbą, aby dolożył wszelkich starań, iżby dymisyjność nie została przyjęta. Również uchwalono wysłać oddzielnie telegram w tymże samym duchu do hr. Taaffego, do dr. Zyblikiewicza zaś wniosło telegraficznie prośbę o cofnięcie rezygnacji. — Cechy z Drohobycza i Stanisławowa uczyniły również krok podobny.

Co do stanu zdrowia p. Marszałka, to jest on dzisiaj zupełnie pomyślny. Czciogodny pacjent chciał nawet dziś rano wstać z łóżka, ale za poradą dr. Horszarda odczekał swój zamiar do dnia jutrzejszego. Rekonwalescencja postępuje tak rażno, iż najdalej za 6 dni będzie p. Marszałek mógł wyjść na świeże powietrze.

Wiadomość podana w ostatniej korespondencji o powołaniu p. dr. Cholo-

wonym lampasem a nie było to dla nikogo tajemnicą, że Petro Iwanowicz cieszy się względami nawet „samego“ Michajła Dmitryjewicza i uważany jest za filianta w domu Szczepana Petrowicza.

Wszedłszy na czołwieka bez niczyjej pomocy, syn niewiadomych rodziców, Petro Iwanowicz postanowił sobie zdobyć wybitne stanowisko. Był on jeszcze młody, a przynajmniej tak wyglądał, miał „obejście wielkomiejskie“ — jak się u nas wyrażano — i salonowe maniere. Typ twarzy jego był południowy, lecz nikt nie wiedział, z jakąd pochodził, z północy czy z południa — zresztą to nie ma najmniejszego związku z powieścią. Pochodzenie jego nie było wiadomem nawet najbliższym jego przyjaciółom; na horyzoncie naszego powiatu zjawiał się on nagle w kaszkiecie z gwiazdką i od razu zdobył sobie reputację dobrego człowieka, — jakkolwiek wówczas ludzie złych wcale nie było, a nazwał prawosławnego człowiekiem złym — było nawet wręcz niebezpiecznym. Petro Iwanowicz był do tyła skrupulatny w obec samego siebie, że zadawał się w zupełności dochodem z arcydziej jakiejś tam skonfiskowanej majątności — co podówczas było w rzeczywistości istotnym nagrodzeniem i utrzymaniem urzędnika. Petro Iwanowicz był ostrożny i miał się na baczności; czasem tylko pod wpływem jakiejś silnej niepodziękności tracił równowagę i był zdolny do takich czynów, które można było usprawiedliwić tylko silnym nerwowym rozdrażnieniem. Jako człowiek samolubny miał się zawsze na ostrożności, strzegł srogo swęj godności i dbał w wysokim stopniu o swą reputację, wiedząc, że tylko ta reputacja wywyższa go po nad wielu innych. Takim oto był pan komisarz włościański na dalekich krańcach majątności Wilczy, dokąd i ja czytelników zapraszam.

IV.

Łucho i cicho płynęło życie w Wil-

wińskiego w Warszawie do łoża chorego była młyną.

Znane z procesu Olgi Hrabarowej Hnilczki zrehabilitowały się obecnie w bardzo uroczysty sposób. Dnia 7 b. m. odbyło się bowiem tamże poświęcenie cerkwi. Na prośbę gminy dopełnił aktu poświęcenia ksiądz Metropolita Sylwester Sembratowicz, a w pięknym tym akcie wzięło udział niemal całe duchowieństwo grecko-katolickie dekanatu zbarazkiego. Lud wierny z bliższych i dalszych okolic pospieszyl tłumnie na tę uroczystość z procesjami pod przewodem swoich duszpasterzy. Od dworca kolejowego w Podwólczykach aż do samych Hnilczek prowadzono księdza Metropolite w pochodzie procesyjnym, do którego z wielu gmin wiejskich stawily się konne bandery wlościan i bractwa z chorągiewami. Księdzu Metropolicie towarzyszył p. starosta zbarazki. Po dopełnieniu aktu poświęcenia przemówil ks. Metropolita do zgromadzonych wiernych prawdziwie natchnionemi slowy, w których podniosl w sposob dla ludu przystepny wielkie etyczne znaczenie przywiazania do wiary ojców, do kraju rodzinnego, do monarchii, do osoby cesarza, który tak wspanialo-myślnie wspomaga wszelkie zabiegi około budowy szkól i swiatyn w kraju naszym. Lud odpiewal na zakonczenie uroczystosci hymn „Mnohaja lita“ z wielkim zapalem.

Cała uroczystość świadczyła, że propaganda takich Naumowiczów, Szpundarów i t. d. nie znajdzie drugi raz w Hnilczkach żynnego dla siebie pola.

Konsystorz gr.-kat. wyslal pod dnim 21 z. m. kurendę do duchowieństwa, zalecającą urzadzanie uroczystych misyj przeciw pijaństwu. Za przykład stawia konsystorz dekanat stryjski, który tego lata kilka takich misyj odprawil.

Z Infant, 10 listopada.

(Bractwo prawosławne. — Adresy.)

W „Ostzejskim kraju“ egzystuje od dawna misyjne „Bractwo prawosławne“, którego zadaniem jest nawracanie miejscowej ludności i zakładanie szkól rosyjskich. Otóż niedawno otworzono taką szkołę w Piltyniu (w Kurlandii, powiat goldyngiński) i przy tej sposobności pan Zanczewicz, dyrektor rosyjskiego seminarium nauczycielskiego w Goldyndze, wyglosil mowe, w której wypowiedzial wiele ciekawych i pouczających rzeczy. Tak n. p. spozstrzegawczy jego umysl zastanawial się nad tem, dla czego miejscowy lud lotycki „tak tłumnie i ochoczo“ garnie się do panującej w Rosyi religii? I przyszedl do tego przekonania — zarysowal historycznych — że mieszkający tam Lotyści i Estonczycy byli już „prawoslawnymi“ za czasów księcia Włodzimierza na Kijowie (w X w.), także S. Meinard i Albert Buxhövden zostali tam już chrześciance tylko „prawoslawnych“, cała więc ich działalność ograniczała się na tem, że oni owych „prawoslawnych“ ku katolicyzmowi gwałtem pociągali. Otóż ten lud — tak twierdził uczony dyrektor — powraca teraz właśnie do wiary swych ojców i dla tego to tak skwapliwie i radośnie garnie się ku „prawosławiu!“ Tak oto rozwodził się ów pan Z. i to w tym samym Piltyniu, gdzie kiedyś była rezydencja Biskupów kurlandzkich!

Co się tyczy znanych 3 adresów, podanych kuratorowi w kwestyi rosyjskiego

czy, kiedy powrócił do swego rodzinnego siola wysłużony soldat Hawryk Szczołkunow. Djadko (wujek) Hawryk, jak go wszyscy zwali, był rodem z Sosnowki, miał własną chatę, żonę i troje dzieci, z których dwoje przybylo mu w czasie jego nieobecności: ale wojak z filozoficznym spokojem wytłomaczył sobie ten naturalny przyrost swój rodziny i był on tyle wielkoduszny, że ani razu nie zrobil z tego powodu wymówki swęj żonie. Tetiana byla połowicą spokojną i dobrą gospodynią, za mlodu byla ładną i chwacką dziewczyną.

Wuj Hawryk nie darmo tłuł się po szerokim świecie; wrócił on z zapasem różnorodnych wiadomości i z pewnego rodzaju, że się tak wyrażę, krytycznym zmysłem na te sprawy, jakie zastał w rodzinnem siole. Nauczył się on jako takt liter, umiał czytać drukowane i sam nawet stawiał niezłe hieroglify, które śmiało nazywał literami, umiał rachować do tysiąca, wywodząc wszystkie działania na palcach, i czuł się tak silnym w liczeniu lat, że mógł na pewno oznaczyć, który mamy rok od Narodzenia Chrystusa Pana. Wuj Hawryk lubil także wypić — a gdy się upil, natenczas niezawodnie plakał. Twarz miał typową sołacką, a nadewszystko lubil czytać Pismo św. Przewędrowawszy Rosyja, otarłszy się o buńczucznych wlościan w orłowskiej i tulskiej gubernii, przypatrzwszy się ich zwyczajom i nalogom, Szczołkunow, gdy powrócił do domu, zawyrokował od razu, że „porządki tutejsze psą wartę.“ Osobliwie burzało go podufale postępowanie i zachowanie się książęcego arcydzieńda Caplika, który, dzięki swym potajnym związkom i stosunkom z główną kancelaryą księcia i z miejscową administracją, nie chciał nawet znać żadnych praw, tyraniując ludzi, jakby swych podanych. Wuj Hawryk przez cały rok przypatrywał się w milczeniu nowym dla niego porządkom we wlości rodzinnej. Ziarnikowawszy nakoniec, na czem rzecz

gimnazjum w Mitawie, to rzecz miała się, jak następuje: Za inicjatywą urzędników Rosyan świeżo przybyłych zebrało może sto podpisów, po większej części od wojskowych Rosyan pochodzących — ludzi młodych, nie mających nawet po większej części dzieci; inne podpisy wymuszono terroryzowaniem, jak to zwykłe się dzieje; Lotyści, którzy drugi podali adres, skaptowani zostali przez zręcznych agitatorów; nienawisć Lotyżów ku Niemcom-szlachcie dopomagała tu znakomicie; czyj był trzeci adres — nie wiadomo z pewnością. Ze rosyjskie gimnazjum w Mitawie nie ma racji bytu, to można się i z tego przekonać, iż w teraźniejszym gimnazjum na 600 prawie uczniów zaledwie jest 20 Rosyan. Niemcy zbierają teraz podpisy pod petycją do wyższej władzy, aby pozostało wszystko przy dawnym.

Berlin, 13 listopada.

(Nowy etat wojskowy i życzenia „Post.“)

Piękne widoki na przyszłość zapowiada obecnie militarizm i jego rzecznicy. Budżet państwa zawierać będzie ogromne przewyżki, ale niczem to jest w porównaniu z tem, czego sobie życzą w sferach wojskowych, a co wedle wolno-konserwatywnej „Post“ parlament uchwalić winien koniecznie. Zastanowimy się choć pokrótce nad poszczególnymi pozycjami etatu wojskowego. Jak wiadomo, istnieje oprócz kontyngensu pruskiego, do którego w skutek konwencji wojskowej zaliczają się także żołnierze państw pomniejszych, o soby kontyngens saski i wrytemberski, i dla tego też zawiera budżet trzy osobne etaty wojskowe, z których naturalnie pruski reprezentuje największe sumy. Pruski etat wojskowy żąda tedy na rok przyszły na pokrycie stałych wydatków 267,577,000 m., t. j. 4,226,000 więcej, aniżeli w roku ubiegłym; jednorazowe wydatki wynoszą 27,811,000, a więc nie mniej, jak 12,476,000 więcej, aniżeli w roku zeszłym. Ponieważ etat nadzwyczajny (25,323,000) przedstawia również przewyżkę 2,555,000, przeto żądają Prusy w tym jednym roku podwyższenia wydatków wojskowych — i to bez pomnożenia siły zbrojnej — o 19,257,000 m., a więc bez mała o 20 milionów! Stosownie do tego podwyższone zostaną także wydatki saskie i wrytemberskiego kontyngensu, a całe powiększenie ciężarów wojskowych, nie licząc w to Bawaryi, która sama pokrywa wydatki wojskowe, wyniesie w tym jednym roku 25 milionów marek, jeżeli Radzie Związkowej uda się przeprowadzić swoje zamiary. I takich wydatków domaga się rząd, mimo że co roku prawie

Ala na tę ogromną przewyżkę 25 milionów w jednym roku nie kończy się jeszcze. Daleko niebezpieczniejszymi są żądania „Post“, tego dziennika, którego często używa się na to, aby agitować na rzecz projektów, nie mile łechających uszy publiczności. Militarne pragnienia wolno-konserwatywnego „Monitora“ są tro-

polega, poczył się naradzać z bystrzejszymi wlościanami. Poprowadził rzecz ostrożnie: najprzód ograniczało się wszystko na zapytaniach z jedną, a niechętnie odpowiadaniu z drugiej strony; następnie wlościanie poczęli pomalu przyznawać, że u nich we wsi rzeczywiście nie idzie wszystko tak, jak powiomo, że panuje istotny niedład, i poczęli się nad tem zastanawiać. I choć Szczołkunow wykładał im „prawo“ całkiem po swojemu, przerywał słowa i nieraz całemi godzinami mówił nieskładnie, to jednakowoż zdołał ich przekonać, że prawo jest pisane nie tylko dla panów, ale i dla chłopów, że słowo „zakon“ (prawo) nie jest wcale tak straszne, jak je przedstawia gminny pisarz.

— At, moje dzieci, jeżeli mnie nie wierzycie — rezonował z ferworem, siedząc na ławie w szynku — to zapytajcie się popa... Atcie Aleksy nie sklamie — a mnie tam co?... Swoje odslużyłem — z torbami nie pójdę.

Wlościanie Stepan Czerkas, Filip Tyłiput, stary Piotr Podgórnny, młody parobczak Iwan Chmielewski, dwaj bracia Byczkowi, Sidor i Antop, siedzieli za stołem karczemnym, przysłuchując się uważnie wywodom wojaka.

Żyd szynkarz drzemał sobie w kącie. W oczach chłopów nie znaczył on więcej, jak ów zawieszony na ścianie zegar, a w dodatku był to żyd „swój.“ W poglądach Szczołkunowa było wiele rzeczy nie tylko nowych, ale i dziwnych i nieprawdopodobnych w oczach wlościan: nie chciało się im jakoś wierzyć, aby w tój dalekiej „Rassiej“, z jakąd przybył ten soldat, byli komisarze, którzy nie kulakują, że wlościanie radzą wspólnie nad interesami wlości i że sami wójtów wybierają.

— Ta, niechże go!... czy on czasem nas nie durzy? — myśleli i rozprawiali chłopci.

Ala wuj Hawryk kłął się na wszyst-

jakiego rodzaju: naprzód aeternat, albo co najmniej siedmioletnie; powtóre znaczne pomnożenie stałej siły zbrojnej, chwilowo o cały korpus; po trzecie zwiększenie gotowości wojennej armii, naturalnie znowu za pomocą nader kosztownych reform, do których należy mianowicie ustawa o awansach, zmuszająca każdego wojskowego do wystąpienia w pewnym okresie służby z czynnej armii. Pomijamy aeternat i siedmioletnie, chociaż to są pojęcia bynajmniej nie równoznaczne; zastanowimy się raczej nad dwoma pozostałymi punktami. Rząd domaga się chwilowo jednego nowego korpusu. Ponieważ armia pruska liczy obecnie 25 korpusów, żądanie to pociąga za sobą pomnożenie wojskowego etatu o 25 część obecnego budżetu. Ileby to wyniosło na rok, obliczyć nie trudno, a pamiętać należy o olbrzymich kosztach, jakieby pociągnęło za sobą zupełne wykwapowanie od stóp do głów 25,000 ludzi.

Co się tyczy zwiększenia gotowości wojennej armii, to ordęwocznika militarizmu żąda przedewszystkiem powiększenia dotychczasowej liczby 4 dział artylerii polowej o 2 jeszcze, dalej większej wpraw w strzelaniu i, co za tem idzie, wykowania większej ilości nabojów, oraz nabycia większych placów do odbywania ćwiczeń w strzelaniu. Najcharakterystyczniejszym żądaniem jest tak zwana ustawa o awansach. Celem jej ma być „dostarczenie armii młodych dowódców“. Ponieważ Niemcy mają dzisiaj bardzo korzystną ustawę emerytalną, a nowa ustawa o awansach przyczyni się do wczesniejszego dymisyonowania wojskowych, dla tego trudno nawet ocenić już dzisiaj zupełnie dokładnie doniosłość tego żądania. Parlament dobrze się wpraw namyśli, zanim się zgodzi na to, czego pragnie wolno-konserwatywny organ berliński.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Z Warszawy donoszą do „Gazety Narodowej“:

Dotąd w kołach dobrze zwykle poinformowanych utrzymuje się wiadomość, że jenerał-gubernator Hurko ma zająć takie miejsce w Odesie, a właściwie stanowisko naczelnego dowódcy korpusu okupacyjnego w Bułgarii. — Faktem jest, że pomiędzy oficerami i żołnierzami zbierają tutaj i na prowincyi deklaracje na ochotnika do Bułgarii, do czego żołnierze, ani też oficerowie wcale się nie kwapią. Utrzymują dosyć stanowczo, że minister sprawiedliwości Manassein popadł w nielaskę, a jego miejsce ma zająć Plewe, towarzyszk ministra spraw wewnętrznych, który karierę swą rozpoczął w Warszawie jako nadradnikator Lubińskiego.

— Do „Dziennika Pozn.“ piszą z Warszawy:

Do ostatnich dni dzienniki tutejsze dość swobodnie pisały o stosunkach prusko-poznańskich i waznym Banku ziemskim; nie długo to jednak trwało, i teraz wyszlo rozporządzenie rządu jenerał-gubernatorskiego do cenzury, a cenzury do redakcyi, wzbraniające pisać, wyraźnie pisać o sprawach Banku poznańskiego!

## NIEMCY.

\* Berlin, 14 listopada. Kulturnicza „Post“, przedrukowawszy znane oświadczenie ks. Biskupa Koppa, ni zład, ui z owad nawróciła do wyborów w Gersfeld-Hülfeld, wzywając katolików do zniszczenia centrum — w imię i ku

kich świętych, ba, gniewał się, bo wcale mu się za żarty nie zbierało; on rzucił się na bezrozumnych chłopów — i swoje mówił. I niewyczerpanym był w swych dowodach i opowiadaniach. Szczególnie niezrozumiałemi dla nich były stosunki tamtejszych wlościan z komisarzami wlościańskimi. Było to dla nich dziwnem i niezrozumiałem; bo było zupełnie niepodobnym do tych niewolniczych stosunków, w jakich zostawali z Piotrem Iwanowiczem. W innych guberniach komisarze wcale nie takie wielkie pany. W Wilczy rzadko kto widzial komisarza, chyba w jakich nadzwyczajnych przypadkach, i nie udawali się też do niego w żadnym wypadku. Byli oni przekonani, że Petro Iwanowicz istnieje tylko dla tego, aby obliczać i nakładać podatki, ściagać restancye, wyznaczać rekruta, a przedewszystkiem dla tego, aby chłopom wyznaczać porządną ilość pałek, które rok rocznie na gminę wyznaczał zupełnie tak samo, jak się wyznacza urzędnikowi pensyja z kasy, albo kucharzowi obiad.

Słowa: „mirowy pośrednik“ mieszały się w głowie wlościan jakoś niejasno ze słowem „prawo“ — niejasne to już samo z siebie pojęcie maciło im się jeszcze bardziej, gdy im je objaśniał wójt lub jego pisarz. A dla naszego wlościanina nie ma straszniejszego słowa, jak słowo „prawo.“ Czém mniej on rozumie, czego od niego prawo wymaga, tém więcej się go boi. On wie tylko, że zawsze, gdy się opłacać musiał, czy to własną swą skórą czy pieniądźmi, gdy go pakowali do „chłodnej“ albo siekli różgami — to wszystko to działo się w imię prawa. Nie dzwi więc, że się bał tego prawa. Nasz lud jest dziki i bojaźliwy — można go zastraszyć byle czém. Poznaly to dobrze owe chytne pijawki, które na jego prostoduszności i nieporadności wybudowały całą swą karierę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Zbawienia tego samego katolickiego Kościoła, którego upadek uważała „Post“ swego czasu za najżywniejsze zadanie państwa Hohenzollernów, którego każde poruszenie w jakikolwiek dziedzinie „Post“ dzisiaj jeszcze obrzuca jaדם niewiści! I to pismo jest do tego stopnia czelne, że w myśl katolickich interesów zamieszcza do katolików następującą odezwę: „Sądzimy, że gdy rzecz szła tak daleko, jak się to tutaj (w uwagach nad zająciem fuldajskim) okazuje, katolicy, rozumiejący podstawy bytu i błogiego rozwoju swego Kościoła, uznają walkę przeciwko centrum za obowiązującą swego sumienia, i że nie pomina niczego, co zdolnym będzie złamać zgubny wpływ tego stronnictwa. Centrum, to zbiór demagogów, nadużywających firmy kościelnej do walki z wszystkimi władzami porządku tak kościelnego, jak i państwowego.“

Dziwna rzecz, że mimo tej troskliwości „Post“ o podstawy katolickiego Kościoła, oraz porządku kościelnego i państwowego, stronnictwo tego pisma po większej części głosowało w parlamencie przeciwko usunięciu głośnej ustawy o baniacji, głosowało przeciwko skromnym kościelno-politycznym poprawkom lat 1882 i 83, a w połowie także jeszcze przeciwko ostatniej ustawie pokojowej. A i najserdeczniejsi przyjaciele „Post“, narodowi liberałowie, głosowali także przeciwko wszystkim tym ustawom, zawierającym pewne ułatwienia dla katolików. I po złożeniu takich to dowodów miłości ma „Post“ odwagę i czelność apelowania do obowiązków sumienia katolików przeciwko centrum!

— Bawi obecnie w Berlinie niemiecki konsul generalny ze Zofii, v. Saldern, wezwany prawdopodobnie do stolicy dla zdania kanclerza sprawy o wypadkach bułgarskich.

— „Vossische Ztg.“ donosi, iż niebrak wskazówek, z których wniesić można, że poruszenie kwestyi wschodniej w parlamencie niemieckim w obec dzisiejszego zaostrenia się sprawy nie tylko jest możliwe, ale nawet że stanowiska polityki niemieckiej nie byłoby niepożądanym. Ze kwestya ta w danym razie musiałaby być poruszona zaraz w pierwszej części sesyi, to się rozumie samo przez się, chodzi tylko o to — tak pisze ten sam dziennik dalej — czy zaczekanoby w tym celu na obrady nad etatem budżetu dla spraw zagranicznych, czy też dąby za pomocą osobnej interpelacji kanclerzowi sposobność do wygłoszenia obszernej wykładni, których w czasie nadzwyczajnej sesyi we wrześniu dawać jeszcze nie było można.

— W Monasterze odbyło się temi dniami walne zebranie westfalskiego związku chłopskiego, na którym, jak zwykle, przydywał wielki patron chłopów westfalskich, dzielny baron Schorlemer z Alstu. Zebranie to budziło wielkie zajęcie, że zaszczytliwi je swą obecnością: naczelny prezes prowincyi westfalskiej, v. Hagemester, i prezes rejencji, v. Liebermann z Monasteru, którzy brali czynny udział w obradach i okazali wiele sympatyi dla związku. — Ilość członków powiększyła się od lipca r. b. o 824 członków. Majątek związku wynosi 132,000 marek mimo znacznych wydatków nadzwyczajnych, u. p. na szkoły zimowe (1800 mk.) i na wsparcie dla dotkniętych powodzią w Eischfeldzie i w powiecie Höxter. Ze wspólnego zabezpieczenia się od ognia w towarzystwie gladbachskim zyskał związek rabat w sumie 12,800 mk. Towarzystwo to wypłaciło w roku upłynionym 257,425 marek za szkody, a odebrało w premjach 256,056 marek. Wspólne prowadzenie dobrej paży i sztucznych nawozów przybiera z każdym rokiem większe rozmiary. Instytucya wiejskich kas oszczędności i depozytowych rozwija się bardzo szczęśliwie; w ogóle istnieje takich kas 109. Dyrektor landzawiat, radca ekonomiczny von Laer mówił o obłudzeniu własności ziemskiej w Westfalii i dowodził, że nie trudno będzie dłużnikom dostać pieniędzy po mniejszym procencie, aniżeli dotychczas, gdyż na międzynarodowym targu pieniężnym wartość pieniędzy spada znacznie.

— Znany proces przeciwko sprawcom i uczestnikom zaburzeń spremberskich, który zajmował przez kilka dni sąd ziemski w Kocieburzu, skończył się w sobotę. Kilkunastu oskarżonych skazano na karę więzienną od 1 1/2 do 14 miesięcy, kilku uwolniono od wszelkiej winy. Osnuu skazanych aresztowano natychmiast.

## ROSYA.

\* Od roku przyszłego wykładu na wydziale prawnym uniwersytetu dorpackiego, jak donosi „Swiet“, mają się odbywać wyłącznie w języku rosyjskim.

— Niewinność uciśniona! Czytamy w „Petersburskich Wiadomościach“:

Prawostawie w granicach państwa tureckiego podlega przesładowaniu, jak widać z danych ogłoszonych w „Prawitelskiemu Wiestnikowi“, nie tyle od miejscowej administracji, ile od przybyłych misjonarzy katolickich i nawróconych przez nich na unię.

— Jeszcze w lipcu roku bieżącego ludności prawosławnej w Styryi zostało przyznane i potwierdzone starodawne jej prawo pierwszeństwa przed innymi gminami chrześcijańskimi do wyboru sędziów i członków tychże gmin

do różnych rad i zarządów administracyjnych. Zaraz potem sultan udzielił antyochańskiemu patriarszemu prawosławnemu, Hierasimowi, wyższą oznakę — herb państwa (ture). Odnaczenie to wywarło wtedy bardzo miłe wrażenie na prawosławnych mieszkańcach Damaszk, Beyrutu i innych miast Syryi i było przez wszystkich uważane za znak uroczystego potwierdzenia przez Portę dominującego stanowiska patriarchy prawosławnej w Syryi nad innymi miejscowymi patriarchami, szczególnie zaś nad unickim, który w ostatnich czasach czynnie zajmował się propagandą przeciw prawosławniemu i bądź co bądź usiłował stanąć na jednakowym stanowisku z przewielebnym Hierasimem. Można pojąć, że więcej, niż którykolwiek z patriarchów syryjskich — jest ich czterech — uczył się ten patriarcha obrazonym odnaceniem, jakie spotkało patriarchę Hierasima.

I oto od czasu tego społecznego unicka, podlegana przez Jezuitów, zaczęła działać, nie żałując ani trudów, ani ofiar materialnych w celu wystąpienia się dla swego duchowego zwierzchnika takiego odnaczenia, jakie otrzymał patriarcha prawosławny. Widząc z początku, że wszystkie starania ich są bezowocne, najgorliwsi z unitów rozpuścili wieść, która dostała się i do gazet, jakoby sultan udzielił już ich patriarsze herb państwa. Wkrótce wyjaśniła się bezzasadność tej pogłoski i wytworzyło się ogólne przekonanie na podstawie niektórych danych, że patriarcha unicki nigdy odnaczenia tego nie otrzymał.

Pierwsze niepowodzenie nie wstrzymało jednakże unitów; przeciwnie, skłoniło ich ono do przedsięwzięcia energiczniejszych środków i starań wprost u Porty. Dzięki poparciu wielkiego wezyra Kiamil paszy, udało im się dopiąć celu. W tych dniach udzieleny został herb państwa i patriarsze unickiemu, wskutek czego znaczenie gminy unickiej w Syryi, liczącej tylko 20—25,000 dusz, zrównańm niejako zostało ze znaczeniem syryjskich prawosławnych chrześcian, których będzie do 200,000. Takie niespodziewane powodzenie unitów mocno strapiło tak duchowieństwo prawosławne, jak i prawosławnych mieszkańców Syryi, którzy w tym fakcie widzą zwycięstwo swych wrogów i zupełne lokeważenie przez rząd turecki ich własnych praw i interesów. Prócz tego, unicy postarali się nadać powodzeniu swemu jak największe znaczenie. W dniu przyjęcia herbu państwowego i umieszczenia go w ich patriarchacie w Damaszk, urządzili uroczyste nabożeństwo kościelne na cześć sultana i jego ministrów, zwołali zgromadzenie ogólne, na które zaprosili przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych i wynajęli nawet muzykę wojskową, w celu ściągnięcia przed dom patriarchy tłumy gawiedzi.

Taka to już — kojęca „Wiedomości“ — dola unii, siac rozdwojenie i spory wszędzie, gdzie potrafili i potrafią ją wprowadzić, drogą gwałtownego szczepienia, Ojowie Jezuiti.

## FRANCYA.

\* Paryż, 13 listopada. Izba deputowanych uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu kredyt w sumie 500,000 fr. na dotkniętych klęską powodzi. Następnie wniósł minister Freycinet o uchwalenie 10,000 fr. kredytu na opędzenie kosztów pogrzebu Pawła Berta. Biskup Freppel wystąpił przeciw wnioskowi, dowodząc, że zmarły był nieublaganym wrogiem religii. Izba przyjęła jednak wniosek 379 przeciw 45 głosem, jako też i drugi wniosek, żądający pensyi 12,000 fr. dla wdowy po zmarłym Bercie.

— 14 listopada. Na dzisiejszem rocznem zebraniu towarzystwa gimnastyicznego miał minister wojny Boulanger mowę, w której wyrzekł, że wojskowe wychowanie młodzieży nie ma wcale celu agresywnego. Każdy kraj, tak wywodzący, który chce żyć, musi być silny. Minister nadmienil, że krząta się ustawicznie około przygotowań wojennych, gdyż są one najlepszą rękojmnią trwałego pokoju.

— Rady departamentalne zebrały się dnia 8 b. m. celem wyboru 4 członków do departamentalnej rady szkolnej, która składać się będzie 1) z prefekta, 2) z inspektora departamentalnego, 3) 4 członków rady departamentalnej, 4) 4 nauczycieli i nauczycielek, 5) z dwóch inspektorów obwodowych.

Rady te muszą być wszędzie unkonstytuowane najpóźniej aż do 31 stycznia.

W niektórych departamentach, gdzie większość rad jest konserwatywna, potępiono ustawę szkolną z dnia 5 października, w innych wniesiono protestacje i wypowiedziano wladom ostre słowa prawdy.

## HISZPANIA.

\* Madryt, 12 listopada. Od pewnego czasu obiegają znów po stolicy i po kraju niepokojące wieści. Rząd zachowuje naścislejszą w tej sprawie tajemnicę — ale mimo to docierają do Madrytu różne szczegóły. I tak we Fraga, w północnej Aragonii, przyszło do rozruchów z powodu zatargów celnych; wojsko rozpuściło tumultuantów. W Villaneva w Katalonii powtórzyło się to samo, ale w sposób daleko gorszy, bo celnicy wojsko musieli się cofnąć przed rozniecającą ludnością. Byli również rozruchy w prowincyi Cordowa, w Vittoria istnieje formalny stan wojenny między wojskiem i władzami a publicznością; i w prowincjach baskijskich agitują Karlici, a z Katalonii donoszą o wielkim wzburzeniu. W Madrycie skoncentrowano znaczną liczbę wojska, ponieważ zachowanie się ludności budzi niepokój i obawy. — W tych dniach przytransportowano tam

znaczna liczbę sprawców zamachu z dnia 19 września, ztamtąd mają być przewiezieni do północnej Afryki, gdzie ich oczekuje długoletnie więzienie. Kapitan Józef Munoz Perez skazany jest na 10 lat twierdzy, kapitan Jan Serrano na dożywotnie więzienie, feldwebel Franciszek Rivera na całe życie, prezes republikańskiego kółka w Madrycie na 8 lat więzienia, reszta 5 feldfeblów i podoficerów na dożywotnie więzienie. Trzynastu dalszych oficerów i feldfeblów przybędzie niedługo do Malagi, a na 85 szeregowców pułku Albnera wydano już wyroki. Mieszkańcy Malagi czują podobno do tych skazańców wielkie sympatye.

— Konfiskata gazet, aresztowanie redaktorów, procesy prasowe, mnożą się z dniem każdym; ton dzienników skrajnych jest też w rzeczy samej bardzo groźny.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 14 listopada

\* **Doniesienia kościelne.** Ksiądz dziekan *Krepec* z Marzenina (dekanat św. Trójcy) otrzymał kanoniczną instytucją na kanonika kolegiaty kruświckiej i w tych dniach instalowany został.

**Seminarjum duchowne** w Gnieźnie otwarte dnia 1 b. m., rozpoczyna z dniem dzisiejszym kurs nauki teologiczno-praktycznej. W kursie tym weźmie udział pięciu alumnów. Rejentem seminarium mianowany jest, jak wiadomo, ks. kanonik *Andrzejewicz*, profesoremi ks. radca dr. *Eukowski*, proboszcz parafii św. Michała i ks. dr. *Ignacy Warmiński*.

Kanoniczną instytucją na probostwo w Komornikach otrzymał ks. proboszcz *Terczewski*.

Ks. dziekan *Szaal* z Budzyna otrzymał w zarząd kapelania w Wyszynach.

Ks. *lic. Luedke*, dotychczasowy wikaryusz i administrator we Wschowie, otrzymał w tymczasowy zarząd parafie Świdnie i Osowa sień.

Ks. *Kulaszewski* z Koldrąbia oddano w tymczasowy zarząd parafie Kołaczkowo i Wszembisz.

Ks. *Górdaszewski* mianowany został drugim wikaryuszem i mansjonarzem w Zbąszyniu.

Ks. *Poradzewski* mianowany został wikaryuszem i prebendarzem w Koźminie.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi zwyczajnemu *Nowickiemu* przy gimnazjum w Wągrowcu, order orła czerwonego czwartej klasy, a nauczycielowi głównemu i organistcie *Łuczko wskiemu* w Krotoszynie królewski order korony czwartej klasy.

\* **Ne przeciw 3**, lecz aż przeciw 5 kapłanom naszej archidiecezyi, prezentowanym na różne beneficya, zaprotestował naczelny prezes hr. Zedlitz.

\* **Na trzeci tysiąc**, „Bratniej ofiary“ Z przeniesienia 767 marek 55 fen. Dnia nadesłano z *Jarocina* „składka zebra-na na bratnią ofiarę“ (Brawo!) 30 m. N. N. ze Słazka 10 m. jako pierwszą ratę półroczną na ratowanie drogięj ziemi. (Brawo!)

Razem 807 marek 55 fen.

\* **Stanisław Wit** z Górczyna odebrałszy odmowną odpowiedź na prośbę zanieśioną do pana inspektora powiatowego, od którego żądał, aby 8-letni syn jego Michał uczył się religii po polsku — zaniósł przeciw tej decyzji pana Schwalbego skargę do tutejszej rejencji.

\* **Teatr polski.** Jutro komedia Bałuckiego „Grube ryby“, komedia Bałuckiego „Teatr amatorski“ i „Mazur wilanowski“ w 4 pary. Ceny niższe.

W czwartek dnia 18 b. m. na benefis pana Feldmana po raz pierwszy komedia Ponsarda „Lew zakochany“.

W sobotę dnia 20 b. m. po raz pierwszy komedia Blizińskiego i Sarneckiego „Lekko-duch“.

W niedzielę dnia 21 b. m. po raz trzeci obraz sceniczny ze śpiewami w 5 aktach z francuzkiego pp. Varrenas i Gauthier przerobiony przez L. Sliwińskiego z muzyką Kratzera „Nad przepaścią“ (La vie en reve).

\* **Diż wieczorem** w sali bazarowej koncert p. Herminy Spiess i fortepianisty p. Drey-schocka.

\* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawiony jest obraz W. Gersona „Pó-wrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.

Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

\* **Niektóre kościoły** nasze po długich latach walki kulturowej zaczynają się odnawiać i w odświętne przybierać szaty. Widzieliśmy n. p. w tutejszym kościele św. Wojciecha przepyszny złocony świecznik kosztem gorliwego i dbałego o dobro parafii ks. Franciszka Lurca sprawiony, który nie mało przyczyni się do podniesienia chwały Bożej i do upiększenia tej rzeczywiście pięknej świątyni starożytnęj.

Świecznik ten do 24 stycznia świec w stylu gotyckim, z ornamentami, do całości kościoła zastosowanemi, jest bardzo pięknie wykonany; pochodzi z znanego składu alfenidy i sprzętów kościelnych p. Józefa Staraka, o którym już dawniej zyczyliw zrobiliśmy wzmiankę a którego obecnie powiększony skład w różne aparaty kościelne wszystkim szczerze polecamy.

\* **Gniewków.** Na polach wsi Kijewa znaleziono przy kładzeniu sączków znaczną ilość burzyny.

\* **Krotoszyn.** Kadencye sądowe odbywać się będą: w Borku dnia 24 i 25 stycznia, 7 i 8 marca, 18 i 19 kwietnia, 23 i 24 maja, 4 i 5 lipca, 3 i 4 października, 7 i 8 listopada, 12 i 13 grudnia.

\* **Keppno.** Ziomek nazw pan Leon Koko-cinski, kupiec z Londynu, niedawno wspomniany w „Kuryerze“, zaśnił się dnia 11 bm. w Kepnie z panną Julią Siemiątkowską. Związek małżeński pobłogosławił wuj pani młodej ks. Iwaszkiewicz, miejscowy proboszcz, a mowę ślubną wygłosił w wymownych słowach ksiądz Weiss, proboszcz z Mikorzyna. Przy ślubie asystowało siedmiu księży. Po uciecie weselnej, w której wzięli udział wspomnieni kapłani i najbliżsi krewni młodej pary, nowożeńcy wyjechali do Londynu. Szczęść im Boże!

\* **Z Gniezna** donoszą do „Posener Ztg.“, że wielka liczba uczni niemieckich tamtejszego gimnazjum otrzymała z znaczne wsparcie w gotówce z funduszu, jaki sejm w czasie rozpraw nad ustawami antypolskimi na „poparcie nieczynny“ uchwalił.

\* **Keynia.** Od dnia 8 do 12 b. m. wieczora odbywał się tu powtórny egzamin nauczycielski. Egzamin składało 20 nauczycieli, lecz złożyło go tylko 11 i to pp. Adamski, Chudyszewicz, Gąsiorok, Jany, Karasiński, Kornaszewski, Kukulka, Seichter, Wendland, Wohlgemut i Wierzechowski. Bardzo wielkie były wymagania w niemieckim języku.

\* **„Dobrodziejstwo“ cechów przymusowych.** Cech piekarski w Stupianach (w Pomeranii) powziął na jesieniem tegorocznem walnem zebraniu następujące uchwały: 1) od dnia 1 stycznia 1887 r. nie wolno majstrom mieć w warsztacie więcej jak dwóch uczniów (terminatorów); 2) terminatorom nie wolno palić tytoniu; 3) od dnia 1 stycznia 1887 r. zobowiązany każdy członek cechu sprowadzać drożdże jedynie z fabryki Crepiena w Szczecinie; 4) każdy członek cechu zobowiązany abonować gazetę piekarską, wychodzącą w Berlinie; 5) rendant cechu winien z kasy cechowej nabyć ósemkę losu loteryi pruskiej. — Ograniczenie liczby terminatorów, zmuszanie do zakupywania drożdży z jednej jedynęj fabryki itp. przypominają czasy przykrego przymusu cechowego, którego się nie dawno temu cechy z takim upragnieniem pozbawiały.

\* **Grono pań krakowskich** postanowiło zamówić składkową Mszę dziękczynną za wyzdrowienie marszałka Zybkiewiczza; nabożeństwo odprawione zostało uroczystie w kościele Najśw. Maryi Panny w Krakowie dnia w poniedziałek.

\* **Warszawa.** Przed wydziałem IV sądu okregowego warszawskiego toczył się w piątek proces Jana hr. Fredry (syna) przeciwko zarządowi teatrów o honorarium za wystawienie w roku 1881 w teatrach warszawskich komedii „Wielkie bractwo“ i utworu starszego Fredry „Ożeńcie się nie moge.“ — Sąd skazał dyrekcya teatrów na zapłacenie hr. Fredrze 550 rs. wraz z kosztami.

\* **Fortepianistka Więckowska**, Polka, uczennica profesora wiedeńskiego Leszetyckiego, wróciła na siebie uwagę prasy niemieckiej. Podróżowała ona ostatnimi czasy razem z Mierzwińskim i zyskała sobie powszechne uznanie.

† **Filipina z Szymanowskich Brzezińska**, wdowa po mecenasie, urodzona w Warszawie w r. 1800, zmarła w czwartek w Warszawie. S. p. Brzezińska była spowinowacaną przez żony z Mickiewiczem i Lenartowiczem, wszedłszy też dzięki tym stósunkom w kola literackie ówczesne, zająłsiła wkrótce zarówno pisarskim, jak i muzycznym talentem. Zwłaszcza w muzyce kościelnej i pieśniach ludowych piękna sobie zdobyła kartę. Zmarła była autorką pieśni do Matki Boskiej „Nie opuszczaj nas“, wydanej w Warszawie w r. 1861. Jęj utworu są również „Pieśń do św. Wiktora“, pieśń w strapieniu „Matko Najświętsza“, „Czaty“, balada ofiarowana Helenie Malewskiej, „Dwa słowa“ pieśń, „Duettino“, na sopran i alt, oraz „Pieśń wschodnią“, z powodzeniem wykonana w salonie Hertza w Paryżu, R. i. p.

\* **Z Westfalii.** Pod Werden spostrzegł kierownik pociągu kolei żelaznej na torze kolejowym 4 letnie dziecko przypatrzące się najspokojniej nadjeżdżającemu pociągowi. Ani świst lokomotywy, ani wstrzymanywanie pociągu nie okazało się skutecznem i pociąg przejechał po dziecinie, która cudownym sposobem ocalała. Spadł jęj tylko kapelus z z głowy, a na ciele miała w kilku miejscach zdrąśniętą skórę. „Na lwa srogiego bez obrzydź wsiędzisz, i na ogromnym smoku jeździć będziesz.“

\* **U księża Bismarcka** pokutuje — tak piszą do hamburgskiej „Reform“ z Friedrichsruh“. Podobno leśnictwo księcia kanclerza pod Friedrichsruh! leżące, a zamieszkałe przez leśniczego Helmersdorfa, stało się widownią nadzwyczajnych zjawisk. Zaczęło się od pukania i stukania, — następnie pokazywały się płonące miecze, dzidy itp. — co naturalnie zapowiada „bliską wojnę“. Co wieczór gromadzi się tam około 600—800 chłopów, którzy żadną miarą rozejść się nie chcą. Największą korzyść mają z tego sąsiednie szynkownie, w których od rana do późnej nocy pełno zabobonnego chłoptwa. Powtarza się tu już od dwóch tygodni — a ciekawych spektatorów coraz więcej. Coby też powiedziano, gdyby się to działo „in der Pollackei“?

\* **Dwaj rosyjscy urzędnicy — aresztowani.** Firma Knopp w Moskwie wysłała dla firmy Robert Warschauer w Berlinie 120,000 rubli terze w drodze zniknęły. Naczelnik tajnej policyi Effenbach otrzymał polecenie wykrzycia złodziei, a chociaż początkowo nie wiedział, gdzie one pieniądze zginęły, czy w Moskwie samej, czy w drodze do Berlina, tak zreszcie się wziął do rzeczy, iż wykrył spraw-

ców kradzieży. Byli to dwaj urzędnicy do sortowania listów K. i M. oraz trzeci kolezka, dymisyonowany nauczyciel P., którzy po jół-rocznem ukrywaniu się, zaczęli wreszcie hulac i rzucać w kolo siebie rublami.

\* **Dyrektor** pneumatycznych zegarów, Popp, — nagadał w Paryżu 5 Francuzom, że z mlyńskich kamieni wydobywać można złoto i srebro. Nowoczesny ten alchemista wycygnął od owych łatwownierych ludzi 300 do 400 tysięcy franków za wynalezienie owe-go kamienia filozoficznego. Pan Popp jest tylko narzędziem w ręku jakiegoś Hagebuscha, Niemca, który tę całą sprawkę urządził, i franki zabrawszy, drapał do miłej ojczyzny. Na świadków powołano znaczną liczbę uczonych i patentowanych alchimistów, profesorów itd., którzy zgodni są po większej części w tém, że to pospolite oszustwo — z wyjątkiem jednego, w którego obecności Hagebusch z jednej tony mlyńskiego kamienia wydobyl 300 gramów złota, które naturalnie poprzednio tamże wysypał! Termin wyroku oroczono.

\* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 16go listopada św. Edmunda.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 21. Zachód o godzinie 4 minut 5.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 listopada.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Lasocki z familją z Lechlina, pani Rogalińska z Ostrowieck, pani Brodnicka z cirkami z Niesławostowie, pani Brzezowa z Lednogory, pani Mukulowska z Wilczy, Kur-natowski z Królestwa, Packermann z Wą-growca.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Pani Milkowska z córka z Bobrownik, pani Kundlerowa z synem ze Złotnik, Grabowski z Żurawieca, pani Siewiczowa z córka z Wielkich Rudek, Kozłowski z familją z Legowa, Thiem z Mileszowa, Lesser z Brotterode, Maškullinski z Długiej Gośliy, Promelski z Dobrojewka, Leśnik z Ostrzeszowa, Wenzel z Gdańska.

## Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Gr.
13. Pop. 2	748.7	Płd. Z. orz.	poгодne	+ 3.3
13. Wie. 9	747.5	Płn. Z. sl.	pochmurno	+ 7.5
14. Ran. 7	745.5	Płn. Z. um.	z zachm.	+ 5.5
14. Pop. 2	745.0	Płd. Z. um.	z zachm.	+ 8.5
14. Wie. 9	743.6	Płd. sl.	slaby zachm.	+ 6.0
15. Ran. 7	744.9	Płd. Z. sl.	z zachm.	+ 5.3

Dnia 15 listopada maximum ciepła + 8<sup>o</sup> Cel. minimum ciepła + 2<sup>o</sup> Cel. Dnia 14 listopada maximum ciepła + 9<sup>o</sup> Cel. minimum ciepła + 3<sup>o</sup> Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg.“ jak następuje:

Przeważnie pochmurze i zimniejsze powietrze przy słabych lub umiarkowanych wiatrach ze zmiennego kierunku (przeważnie z Płd.W. do Płd.Z.), bez znacniejszych opadów. Pasami nocą mroź.

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) **Poznań**, 15 listopada (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno. Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —, Wypowiedziano —, centn. listopad 122,— placono, gruzdzien —,— placono.

Okowita: stalęj. Cena wypowiedz. —,— Wypowiedziano —,— listopad 34,60 placono, gruzdzien 34,60 placono, styczn 34,70 plac. luty 35,10 placono, marzec 35,60 placono, kwiecień-maj, 36,30 placono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,40 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: pr. 100 litr. 10,000<sup>o</sup>/, Tralles. Wypowiedziano — litrow. cena wypowiedzialna 34,50 mk., listopad 34,50 mk., gruzdzien 34,60 marek, styczn 34,70 mk., kwiecień-maj 36,20 mk., w miejscu bez beczki 34,30 mk.

(W) **Poznań**, 15 listop. Ceny maki. P szenna nr. 00 11,50—12 mrk. nr. 0 10,25—10,75 mrk. r z ana nr. 0 i 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

## Ceny targ. w Poznaniu dnia 15 listopada 1886.

	piękny	średni	pośledni
Pazienica . . . . .	15	50	15 10 14 40
Żyto . . . . .	12	50	12 20 12
— nowe . . . . .	—	—	—
Jęczmień . . . . .	14	20	12 30 11
Owies . . . . .	11	80	10 60 10 30
— nowy . . . . .	—	—	—
Grech wrzący . . . . .	—	—	—
Kartofle . . . . .	2	1	80
Eubin złoty . . . . .	—	—	—
— niebieski . . . . .	—	—	—
Rzepik zimowy . . . . .	—	—	—
Rzep zimowy . . . . .	—	—	—

## Telegram giełdowy

Berlin, 15 listopada 1886. (Kursa końcowe.)

**Ziemiopłody.** Listopad-gruzdz. 148,75 kwiecień-maj 157,—

**Kapitały.** Berlin, 15 listop. 1886. Żyto stalęj.

listopad-gruzdz. 128,25 Consol. 4<sup>o</sup>/<sub>100</sub> 105,90 kwiecień-maj 131,25 Pozn. 4<sup>o</sup>/<sub>100</sub> listy z. 102,80 maj-czerwiec 131,75 Poz. 3<sup>o</sup>/<sub>100</sub> listy z. 99,56

Olęj rzep. spok. listopad-gruzdz. 45,80 Anstr. banknoty 162,75 kwiecień-maj 45,90 Anstr. renta srebr. 68,90



